



TRUDNY AUTOR: SZEKSPIR

Przez z górą rok w repertuarze Teatru Polskiego w Poznaniu, świętującego jubileusz swego stulecia, znajdowały się wyłącznie polskie sztuki współczesne. Jubileuszowy sezon, zainaugurowany jeszcze we wrześniu roku 1975 „Weselem” i „Kordianem”, zamknąć miała dopiero w lutym bieżącego roku premiera „Horsztyńskiego”. Przez półtora roku repertuar, a co za tym idzie, profil artystyczny tej sceny kształtował więc nasz rodzimy, polski dramat. Nie zawsze docenili to mogła krytyka, jako że jej obowiązkiem jest nie tyle premiowanie repertuaru co konkretnych spektakli, docenił natomiast Zarząd Główny Związku Literatów Polskich przyznając teatrowi specjalny dyplom honorowy za wybitne osiągnięcia w preferowaniu naszej współczesnej dramaturgii.

W którymś momencie musiał jednak teatr powrócić w końcu do normalnego repertuaru. Zdecydowano się na Szekspira, a konkretnie na jego młodzieńczą komedię „Poskromienie złoŹnicy” w bardzo pięknym i rzeczywiście współczesnym brzmiącym przekładzie Jerzego

S. Sity. Miał chyba rację Jaszczycki, pisząc niedawno w „Perspektywach”, że grana serio, jest dziś ona sztuką dla sadystów, a sam sposób oblaŹkawienia złoŹnicy, przywołać może na myśl porównania z jakimś obozem koncentracyjnym. Grana „na niby”, jako wesoly żart karnawałowy może być natomiast uroczy renesansową komedią. Pod jednym wszakże warunkiem. Stawia ona bowiem wyjątkowo wysokie wymagania wszystkim swym wykonawcom.

Przedstawienie w Polskim zdaje się potwierdzać te opinie. Szczerze mówiąc zaczyna się ono tutaj nie najlepiej. Początek spektaklu zdaje się bowiem zapowiadać jakąś zwyczajną kostiumową komedię, nieporównanie bliższą Goldoniemu niż Szekspirowi. Dopiero wraz z pojawieniem się na scenie Aleksandra BłaŹyka w roli Petruksia oraz jego służącego, Grumia, Józefa Jachowicza, spektakl zaczyna nabierać ostroŹci i wyrazistoŹci. Coś na scenie rzeczywiście zaczyna się dziać i sugerować nam nastrój i klimat szekspirowskiej komedii. Z powodzeniem sekundują im w tym także Anna Musiałówna w roli Bianki oraz młodzi, ŹwieŹko pozyskani aktorzy: Piotr Binder (Franciszek) i Jacek Dziejewicz (Lucentio). Wiele autentycznego wdzięku w roli pokornej juŹ Kasi pokazała również Marzanna Trybała. Cóż kiedy wszyscy pozostali nie potrafili utrzymać stylu i charakteru tego spektaklu.

Premierowe przedstawienie „Poskromienia złoŹnicy” w reŹyserii Romana KorzdiŹskiego publiczność poznaŹska przyjęła bardzo serdecznie. Wydaje się jednak, że sukces tego spektaklu był co najwyŹej polowiczny. Szekspirowskie komedie

są dla aktorów bardzo czulym barometrem. Bezbłędnie reagują na kaŹdy fałsz, na kaŹde, najdrobniejŹe nawet, potknięcie aktorskie, o czym zresztą przekonał się przecieŹ także poznaŹski Teatr Nowy, wystawiając przed dwoma laty inną Szekspirowską komedię.

O.B.

Aleksander BłaŹycki (Petruksio) i Józef Jachowicz (Grumio) w jednej ze scen „Poskromienia złoŹnicy” w reŹyserii Romana KorzdiŹskiego i scenografii Władysława Wigury.

Zdjęcie: GraŹyna Wyszomirska

